

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdoraz-  
owe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj, ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które na eż-  
y uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.**

## Wszędzie szwindel!

Podnosiliśmy już niejednokrotnie w naszym piśmie braki i niedostatki oraz wątpliwej wartości daty znajdujące się w sprawozdaniach c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie szkolnictwa ludowego. Obecnie oświadczyć musimy, że sprawozdania te, jako oparte na bezwartościowym spisie ludności, nie mają żadnego znaczenia, a sąd ten odnosimy głównie do rozgatkowania ludności naszego kraju podług narodowości, nadmienając równocześnie, że w sprawie tej, aczkolwiek nader doniosłego znaczenia, nie zabrał dotąd głosu żaden z krajowych dzienników i nic w tem dziwnego, albowiem ludzie piszący różne artykuły o sprawach szkolnych, to zazwyczaj zwykli najemnicy, lokaje pańscy, którzy muszą za wzięty grosz tak robić jak im każą, a do tego nie potrzeba przecież poważniejszego badania.

Zresztą fałszywe sprawozdania niektórych okręgów szkolnych, gdzie nieraz i przez kilka lat nie zaglądnie inspektor do szkoły (faktów imiennych mamy spory zapas na dowód! przyp. Red.) jakoteż fałszywe daty poszczególnych szkół wpływają na to, że sprawozdaniom c. k. Rady Szkol. kraj. zupełnej wiary dać nie można. Znamy bowiem poważną ilość gmin, gdzie budynki szkolne są do tego stopnia liche, iż powinny być natychmiast zamknięte, a przecież mimo to napisana jest o nich relacyja, że są *w odpowiednim stanie*. Znamy gminy, gdzie należy do szkoły zwykły, najzwyklejszy kamieniec, zdatny jedynie na skład drzewa lub przegon bydła, a mimo to w wykazie figuruje on *jako ogród szkolny*.

Szwindłów podobnych jest dosyć sporo i nie dziwnego, bo relacyi tych nikt nie sprawdza, chociaż winni temu są w pierwszym rzędzie krajowi inspektorzy szkolni, którzy jadąc na lustracyę szkół, nie porównują nadesłanych do Lwowa sprawozdań, z rzeczywistym stanem odnośnej szkoły.

Taka sama historia i z rozgatkowaniem mie-

szkańców kraju naszego podług narodowości. Wiadomo, że spis ludności przeprowadza pisarz, który ślepo wypełnić musi wydrukowane na arkuszu rubryki. Jaki rezultat będzie ze spisu, jego to obchodzić nie może, gdyż tylko referent układający rubryki wie na przód, do czego one zdążają.

Otóż w kwestyi tej, od wybitnej osobistości, znającej, że tak powiemy na wylot sprawy szkolnictwa ludowego w Galicyi — otrzymaliśmy nader cenne uwagi, które poniżej umieszczamy w oryginalnem brzmieniu w nadziei, że nietylko krajowa prasa weźmie je pod uwagę, ale i c. k. Namiestnictwo a z niem c. k. Rada Szkolna krajowa skorzystać zechcą ze spostrzeżeń, które im uprzejmie podsuwamy.

„Napotykamy w dziennikach polskich i ruskich: 1) na spór o liczbę Rusinów i Polaków w kraju naszym, 2) na rozmaite zdania wywnioskowane z ilości szkół ruskich i polskich. Obydwie dyferencye pochodzą z tego, że niezbadano ich przyczyny, nie sprawdzono choćby dopuszczalnie rzeczywistego stanu, nie ma więc podstawy stałej dla sprawiedliwego osądzenia stosunków.

*ad 1.* Konskrypcyja czyli spis ludności nie ma rubryki dla wykazania narodowości; zastępuje ją wykazanie, którego języka używają w życiu powszedniem wpisanani, ale to posługiwanie się, którym językiem — *nie jest absolutnie wynikiem narodowości*, do której konskrybowany należy, lecz stosunków wśród których żyje.

Językowi polskiemu schlebiają różne okoliczności, które jego używanie więcej rozszerzają jak języka ruskiego. Najgłówniej wpływa, że jest *językiem urzędowym*, więcej rozwiniętym, używanym w towarzystwach „wyższemi“ zwanych. Używanie jego względnie jak trancuskiego, uznawanem bywa za znak lepszego wychowania i t. p.; schlebia próżności i nie jest bez cechy politycznej, zabarwionej dążnościami sobkowskimi. Rubryka „językowa“ nie podaje rzeczywistej liczby narodowości, którzy zamieszkują kraj nasz.

Ażeby zbliżyć się do rzeczywistości należy uwzględnić następujące dane a) różnicę między liczbami obydwóch ostatnich spisów ludności a pokaże się już z porównania, iż nie było ani tyle urodzin ani tyle śmierci; na odpowiednie rubryki wpłynęły inne okoliczności, które my powyżej ogólnikowo zaznaczyli, że przyrost nie pochodzi z naturalnego pomnażania się jednostek, a obniżenie z naturalnego, normalnego ubytku tych, których zaliczamy do pewnej narodowości; b) wyznanie, które dawniej u nas było głównym kryterium narodościowem. Porównywując wyniki dawnych konskrypcyi zobaczymy ilu Niemców Żydów i Rusinów dostało się do rubryki używających języka polskiego, których dla tego wszystkich liczą Polacy za Polaków.

Ani język podany do spisu, ani wyznanie nie stwierdzają rzeczywistego stanu każdej w kraju narodowości; najbliższej dosięga go wyznanie, albowiem żydzi pozostają zawsze żydami, chociaż jak doświadczenie poucza, łączą się do tej narodowości, której wpływ góra; byli więc już Niemcami, nawet nie mało skłaniali się do Rusinów, teraz zaś wielu są gorliwszymi od Polaków Polakami, choć jako mizerny kontrybuent ludu, obojętny na narodowość, kontenty z zarobku centowego, prowadzi walkę o byt nędzny. Krocie tego plebsu fanatyczne, zabobonne zatapiają się w swojej wyznaniowości, a gdy dla żargonu w spisie ludności nie ma miejsca, piszą za wskazówką cudotworecznych rabinów lub wślad za swojemi inteligentnikami i dostojnikami język, który w chwili górze, jako swój język domowy. Przez noc tysiące nauczyły się języka polskiego. Także niezaprzeczenie wyznawcy gr. kat. obrządku są narodowości ruskiej.

Wielu między nimi dzieli z Polakami te same zapamiętania polityczne i dążenia, a stosunki socyalne prowadzą wielu do używania w codziennem życiu języka polskiego, co ma miejsce i u wielu Niemców, ale mimo to, ani jedni ani drudzy nie zrzekają się swojej wrodzonej narodowości.

Więc statystyka, która się opiera na spisie ludności niedaje co do wzajemnych stosunków szkolnictwa żadnej pewnej podstawy, dla jakichkolwiek wy mówek z jednej lub z drugiej strony — albo dla chlubitania się jakakolwiek uprzejmością. Okoliczność, że Rusini więcej niżli Polacy posiadają szkół z swoim językiem wykładowym nie jest zasługą Polaków, jako też nie winni Rusini, że w zachodniej części kraju więcej gmin zupełnie nie mają szkół ludowych. Zbieg różnych stosunków jest tego zjawiska przyczyną.

Przyczynił się głównie ku temu podział kraju na część wschodnią i zachodnią, każda z osobnym rządem krajowym. W wschodniej części był hr. Gołuchowski naczelnikiem, znana jest jego gorliwość w podnoszeniu oświaty ludowej, która sprawiła, że gubernium lwowskie, jemu podlegające władze szkolne i starostwa obwodowe (przy tych komisarze jako referenci szkolni, z których odznaczył się komisarz Onderek) przeprowadzały postanowienia względem utworzenia szkół ludowych z większą stanowczością niżli w zachodniej części kraju.

W czasie od roku 1849 do 1855 utworzono w części wschodniej więcej jak w tysiąc gminach szkoły, na podstawie aktów zabezpieczających ich utrzymanie z dotacją na płace nauczycieli i potrzeby szkolne, wystawiono budynki szkolne i obsadzono nauczycielami, wedle ówczesnych wymogów ukwalifiko-

## SZCZĘŚCIE.

Obrazek z życia nauczycielki.

Napisała Zofia Wójcicka.

(Dokończenie).

A pracy tej było niemało. Z początku trudno jej było przyzwyczać się do wrzeszczącego ula, co się wiejską szkołą zowie, ale z czasem oswoiła się z nią. Czuliła potrzebę zużycia swojej młodości i energii i miała tu pole do tego. Pracowała więcej z potrzeby pracy, niż z zamiłowania zawodu. Była jeszcze młodą i jak mówiono, dość przystojną dziewczyną, ale nie myślała o zamążpójściu. Powiadają: powołaniem kobiety jest dom, mąż, rodzina. Bardzo to pięknie, ale czyż spełnienie tego powołania od samej kobiety zawisło? O biedną dziewczynę nikt nie zapyta — wiedziała o tem dobrze Nacia i nie ludziła się co do siebie. Zresztą należała do tych kobiet, co raz tylko w życiu kochają, głęboko a silnie; raz jeden i na całe życie! A bez miłości nie pojmowała małżeństwa.

To też, gdy kto niedyskretnie zapytał, czemu

osoba tak wykształcona i miła nie wyszła za mąż, odpowiadała z tym swoim pocziwym uśmiechem:

— Bo mnie nikt nie chciał! A no, widać stworzoną byłam na starą pannę, kiedym sobie imię Anastazyi przyniosła. Stara panna musi nazywać się: Kordula, Petronela albo Anastazyja. Tak, tak, Pan Bóg wie, co robi! — mówiła z niewzruszoną pogodą duszy.

Była spokojna. Nie życzyła nic złego byłej przyjaciółce i jej mężowi. Owszem, czuła dla nich spokojną zyczliwość — nawet wdzięczność! Czyż nie lepiej, że dowiedziała się o ich moralnej wartości wpięw, nim mogło być zapóźno? Ona była ładna i bogata, on młody i biedny, a Nacia znała biedę — cóż dziwnego, że się pobrali? Usprawiedliwiała ich. Wiedziała teraz, że nie wszystkie serca są równie bogate. Jednym brak jest zupełny uczuć, któremi drugie szafować mogą hojnie, ale biada im, gdy zgrzeszą rozrzutnością! Ci marnotrawcy stają się potem naturalną rzeczy kolejną — moralnymi bankrutami!

Tym dwojgu dawno wybaczyła straszną krzywdę, jaką jej wyrządzili.

— Zawsze byłam egzaltowaną! — łajała sama siebie. Była o tyle surową dla siebie, o ile poble-

wanymi. W tej działalności wspierały konsystorze jako nadzorczą władzę, mianowicie konsystorze greckokatolickie — a byli dziedzice ofiarności materialną. Mało gmin pozostało bez szkoły, a gdy ludność jest przeważnie narodowości ruskiej, więc wedle obowiązujących przepisów w szkołach gmin ruskich był ich język równocześnie językiem wykładowym.

Taki stan zastała Rada Szkolna krajowa, która zamiast tworzenia szkół tam, gdzie gminy żadnej nie posiadały, zajęła się przeistoczeniem istniejących już szkół na szkoły urządzone wedle wymogów nowych ustaw szkolnych z r. 1873 na szkoły t. z. etatowe. Tą czynnością zajął się głównie referent dla spraw szkół ludowych (R. J. Starkel). Była to praca powabniejsza jak tworzenie szkół nowych, ułatwiała ją przygotowane podstawy, które wymagały li uzupełnienia do kosztów, którego środki dawał fundusz szkolny krajowy.

Wprawdzie wykazy jej owoców było co do liczby świetne, ale tysiące gmin pozostały bez szkoły, a środki funduszu krajowego zostały tak wyczerpane, że Rada Szkolna krajowa musiała zaniechać wprowadzania nowych szkół, przez co ucierpiała i cierpi głównie część zachodnia kraju, jej ludność narodowości polskiej.

Tak utworzyła się dysproporcja w liczbie szkół polskich i ruskich.

## Przeciw dziczeniu młodzieży.

O ile dotyczy zaniedbania w wychowaniu i pewnego zdziczenia moralnego młodzieży w wypadkach, gdzie ona pozbawiona jest opieki rodzicielskiej, słusznie za-

żliwą dla innych. Kierowała się chętnie zasadą, że niema złych ludzi na świecie, są tylko głupi i słabi.

A może tę jej pobłażliwość spowodowało coś innego? Najchętniej przebaczą ludzi szczęśliwi...

O tak! Ona szczęśliwą się uczuła w chwili, gdy odnalazła w sobie coś, co jej przywróciło jeśli nie młodość, to jej wspomnienie.

W wolnych chwilach od pracy i ciągłego kształcenia się, próbowała pisać... Pisała gładko, styl miała łatwy i barwny. Gdy po raz pierwszy przeczytała myśli swoje, krótkie szkice i obrazki, uczuła taką radość jak wtedy, gdy się jej zdawało, że znalazła kogoś, co ją wybrał z pośród tysiąca, gdy marzyła, że się ich dusze rozumieją. Złoty sen rozwił się, ale ona przeboleła go i oto znowu uczuła wartość życia. Zaprażyła sławy. Zaczęła pisać wiele, gorączkowo, spowiadając się z wszystkich bólów i walk serca, a po roku wysłała w świat pierwsze dziecko swej duszy.

Miało ono jednak być zarazem ostatniem. Czekano ją jeszcze jedno bolesne rozczarowanie. Narzeka się teraz tyle, i słusznie na nadmiar piszących, a brak czytających, że choć to, co napisała nie było bez talentu, krytyka obeszła się z tem surowo, wytykając

leca Ministerjum spraw wewnętrznych władz, aby pomagały sądom w wykonywaniu opieki nad sierotami i aby sądy nie umieszczały niedorostków aresztowanych razem ze starszemi osobami. Z tem zgodą.

Gdyby jednak zaniedbanie wychowania młodzieży objawiało się tylko u sierót, byłby to jeszcze objaw nader pocieszający, bo przecież sierót nie mamy tak znowu wiele a i niejednen rzetelny opiekun trafi się niezawodnie!

Ale zdziczenie młodzieży objawia się w ogóle! Ponieważ najprawdopodobniej znajdują się tacy, którzy przyczyną tego zaniedbania moralnego będą szkolni nauczyciele, a względnie w nauczycielach, dlatego nie od rzeczy będzie uprzedzając niejako takie złosliwe mniemanie naszych wrogów czy „serdecznych“ (sic) — przytoczyć na obronę szkoły i nauczycieli, zdania w tym względzie powag pedagogicznych. Nie chcąc zaś bawić się w tłumacza, z obawy, aby nie dość dokładnie oddać myśli oryginału, przytoczam je dosłownie.

Zerrener, (v. Geschichte der Pädagogik in Biographien u. Übersichten str. 326.)

„Von jeher hat man von den Schulen die Bildung eines frommen, tugendhaften Geschlechtes die religiöse u. sittliche Bildung der Jugend, erwartet u. gefordert, ja nur zu häufig möchte man sie in dieser Weise ganz u. allein von ihnen fordern, nun zu gern möchten viele Eltern sie ganz den Schulen anheimgeben u. selbst nichts für dieselbe thun, nur zu oft vergisst man, wenn die Verwilderung der Jugend den Schulen allein beimessen will, den wichtigen Einfluss, den hier die häusliche Erziehung hat u. haben muss“.

mnóstwo błędów i win nie do darowania, z których pierwszą było — samo pisanie.

Ostatnia ta boleść była zbyt świeża i żywa, aby jej nie zatrąla życia. Lada wspomnienie głębokim bolem wgrzyza się w serce. Oto świat odebrał jej wszystko, co mu ofiarowała sercem szczerem nie dając jej w zamian nic, nic! Lichwiarz ten świat i sknera!

I w sercu jej wezbrała gorycz i ból i taki żal, taki ogromny żal do tych, co bezlitośnie zdeptali ją w proch, aby się już podnieść nie mogła, że gorące łzy tłumili głos słusznej skargi.

— Czemu mnie odpychacie — myślała — wy mistrze pióra i słowa? Czemu mnie wyśmiewacie i depcecie? Czy dlatego, że jak wy, nie umiemy być głośna? Sławy jeszcze nie miałam dorobić się ci, ale poczekajcie, pozwólcie, dorobię się może!

— Czyżby przez was przemawiała zazdrość? Zazdrość ku mnie, nędznemu proskowi, co wam za ledwie hołd oddawać umie i podziwiać?!... Ale pomyślcie w swej bezwzględnej surowości, że to nie uczciwie! Nie godzi się odbierać mi jedynej przyjemności, co mi zapełniała życie!

— Czyżbyście odpędzili biednego wróbla, co

Zerrener (tamże str. 325) „Ohne Schuldisciplin können die Zwecke der Schule nicht erreicht werden. Mancher sehr gelehrte Mann stiftet als Lehrer wenig oder gar keinen Nutzen u. ist mithin ein schlechter Lehrer, bloß weil er keine Disciplin halten kann“

Becker (tamże str. 269) „Wer heute noch die Überzahl (a w której szkole u nas niema przepelnienia?) von Kindern in einem Schulzimmer mit der Ansicht vertritt, es sei besser, die Kinder sitzen in der Schule, als sie laufen auf der Gasse herum, u. wenn sie auch nicht viel lernen, so bliebe doch manches an ihnen hangen, der muss sich auch den Erfolg gefallen lassen, dass die Kinder in der That, so lange sie in der Schule sassen, nicht auf der Gasse herum liefen, u. dass allerdings manches an ihnen hangen blieb. Ob aber das Schulsitzen unter diesen Umständen einem vernünftigen Zwecke fürs Leben dienen, u. ob das Hangengebliebene einen fruchtbaren Keim für eine gesunde Entwicklung abgeben könne, das ist eine andere Frage, die der Pädagog entschieden verneint.“

Becker (tamże str. 270) „Die Überbürdung der Lehrer mit Schülern ist eine der wichtigsten, aber bei uns noch wenig erforschten u. gewürdigten Ursachen jener Verwahrlosung, die sich in den untern Schichten des Volkes durch Verbrechen gegen die Sicherheit der Person u. des Eigenthums kennzeichnet u. nach einer Seite hin durch Überfüllung der Gefängnisse wächst.“

Salzmann (tamże str. 207) „Ach, gebt uns gute Erzieher! gebt uns Leute, die die Neigung, Geschicklichkeit u. Fertigkeit haben, Kinder vernünftig zu behandeln . . . . . etc. etc. und die

złodniały i zziębły do waszego wpadł okna? Nie! nakarmilibyście go i ogrzali, a potem wypuścili na wolność, aby dalej ćwierkał, jak umie, na chwałę Bożą! Ja jestem takim biednym, szarym wróblem pośród was, mężów talentu. I ja, zziębnięta od chłodu: sere ludzkich i głodna czynu, wpadłam do waszej komnaty, oświeconej światłem waszego rozumu, a ogrzanej ciepłem sere waszych. Ale wy, miast nakarmić mnie i ogrzać, odpędziliście mnie od siebie. Niechże wam tego Pan Bóg nie pamięta! Nie bójcie się, szary wróbel, jeżeli jest wróblem tylko, sam odleci ze wspianiałej komnaty, bo czuje, że to miejsce nie dla niego! Oh! miejsca dla mnie niema już chyba nigdzie na świecie!... — myślała gorzko, a lzy grube spływały z pod jej przymkniętych powiek, strojąc jej ciemną suknię jasnemi perłami.

Nacia siedziała tak długą chwilę, pogrążona w bolesnej zadumie... aż nagle uczuła na ręku dotknięcie świeżych ustek, a głosik dziecienny mówił trwożliwie i rzewnie:

— Pani płacze? pani płacze?! Czego pani płacze? Ja nie chcę, żeby pani płakała!... Kto pani zrobił co złego? Ja mu....!

Ocknęła się. Przed nią stało z czupurną minką

Erziehung wird gelingen, ohne dass wir neue Theorien nöthig haben. Wir gleichen theoretischen Baumeistern, die Ideale zu den vollkommensten Gebäuden mit der Reissfeder entwerfen können, die aber immer nur Risse bleiben, mit denen man etwa die Wände bekleiden kann, da ihren Verfertigern die Geschicklichkeit fehlt, das Entworfenene zur Wirklichkeit zu bringen!“

W odpowiedzi zaś Salzmann'owi — Reichsvolkschulgesetz, jako powaga największa:

„Die Lehrer beziehen fixe Gehalte, deren Minimum der bezügliche Landtag so bestimmt, dass der Lehrer seine Kräfte ganz dem Schul- u. Lehrdienste wiewden kann!“ (sic).

Otóż w powyższym tkwią najważniejsze przyczyny zdziwienia młodzieży, ale zarazem i wykazanie dosadnie środków zaradczych, ażeby zapobiedz dalszemu dzieczeniu młodzieży, ile to od szkoły zależy. To jest: *conditio sine qua non!*

Mojem zdaniem, Ministeryum spraw wewnętrznych, zamiast okólnikiem wzywać władze administracyjne, ażeby objawiły opinię, jakie dalsze środki należałoby przedsięwziąć, ażeby zapobiedz dalszemu dzieczeniu młodzieży, powinno było zawezwać nauczycielstwo do wydania w tej mierze swojego zdania.

## List z kraju.

W numerze 32 czasopisma stańczykowskiego obozu „Szkola“, którego zadaniem nie starania o podniesienie oświaty, lecz tumamienie biednych pracowników na niwie nauczycielskiej — wyczytałem w sprawozdaniu z Walnego zjazdu Towarzystwa pedago-

małe chłopię o konopiastej czuprynie. Niebieskie ślepka patrzyły na nią ze współczuciem, a mała, opalona piąstka podniosła się groźnie przeciw nieznanemu wrogowi.

Na ten widok uśmiechnęła się przez lzy. Zawsze lubiła dzieci, a Waluś był najlepszym jej uczniem. Chłopiec, widząc, że „Pani“ się uśmiecha, podskoczył z radości.

— Pani się śmieje? O rety! Pani już nie będzie płakała? Oj, niech ino panusia nie płacze, bo....

— Bo co? — podchwyciła, ocierając oczy i uśmiechając się życzliwie — bo co?

— A bo.... bo ja tu przyszedł wedle tych imienin....

— Imienin? czyich? — powtórzyła, nie rozumiejąc jeszcze.

— O la Boga! A dyc pannunci! Toż to ksiądz katecheta i pan organista od miesiąca nas już uczą a uczą na te imieniny!... Ale niechże pani już idą! Tam już pełna izba dziecisków, wysztyftowanych, jak we święto! Jeno się na drzwi oględują, a pannunci czekają! a juści!

Teraz zrozumiała. Wszak to dziś jej imieniny! Zapomniała o tem. Tyle miała teraz zmartwienia!

gicznego w Stanisławowie przemówienie nauczyciela Müllera z Przemyśla, który to pan niby nasz kolega staje w obronie gniazda ciemności i wrogów rzetelnej oświaty ludowej.

Owóż posłuchajcie drodzy Koledzy, co powiedział tam ten pański pacholek: „Słowa jakie z ust referenta komisji nad Sprawozdaniem z czynności Zarządu głównego słyszeliśmy, są dla Tow. Pedag. nie bardzo pochlebne. Jeżeli jest rana, to wyciąć ją zaraz i przystąpić do sanacyi organizmu. Główną cechą charakteru naszego Tow. jest praca nad wychowaniem i praca dla szkoły, ale jest rak, który zaczyna toczyć to Towarzystwo — a tym rakiem jest jakieś świeżo powstałe Towarzystwo, które klecone skrycie, utrzymać się nie może. Ludzie niżej od nas inteligencyą stojący, łączą się w Towarzystwa, a my mielibyśmy się rozpaść? Nie! nigdy! Przed laty trzydziestu podaliśmy sobie zgodnie dłonie do wspólnej pracy; wróg tylko i człowiek nieuczciwy może tego nie uznać i wnosić pod nasz dach rozstrój i niezgodę. Panowie! zła to zabawa! zamiast rósć, upadamy! Jakże to przykro wziąć organ niby nauczycieli ludowych, owo „Szkolnictwo“, które rok rocznie z taką ironią woła: „Zjazd się nie udał!“ — Tupanie i sykanie zagłuszyły dalsze słowa mowcy, który na zakończenie swej głupiej gadaniny wołał podniesionym głosem: „Słuchajcie starego! Szanujcie włos siwy! Nie jestem najemnikiem, o zaszczyty się nie ubiegam, ale mówię prawdę!..

Widocznie brednie müllerowskie trafiły do przekonania sztabowców, skoro wiceprezes Towarzystwa Fafara wystąpił z oracyą, która jeszcze dosadniej demaskowała intencye „szanownych orędowników i

pracy! A więc ten bukiet bzu to od nich, od tych dzieciaków pocziwych, serdecznych, co są tak drogie jej sercu!... Teraz dopiero czuję, jak drogie...

I gdy wzięwszy ów bukiet do ręki weszła chłopcem do szkolnej, pięknie przybranej zieleni sali, a sto dzieci zawołało ochoczo:

— Hurra! Niech żyje! — blada jej twarz zrumieniała się pod wpływem wewnętrznego wzruszenia, a z oczu płynęły łzy rozrzewnienia, ale inne, niż wprzód, łzy ciche, słodkie!

Była tam i piękna, długa mowa jednej z dziewczynek, bo już to dziewczęta zawsze większą odznaczają się swadą — było i śpiewów wiele, gdzie chłopcy śpiewali gromko, a dziewczęta wedle słów Walusia „cieniuśko, cieniuśko!“...

Mówił potem i ksiądz proboszcz, serdecznie i prosto, wymieniając jej zasługi i dziękując za pracę i trudy w imieniu całego okolicznego obywatelstwa. A w niej podczas tego serce tajało coraz bardziej i gdy przyszło podziękować za życzenia, powiedziała tylko:

— Dziękuję wam drodzy moi, serdecznie, dziękuję... i łzy głos jej stłumiły.

— Niech żyje! — wrzasnęły znowu chłopaki

niepowołanych opiekunów“ naszego nauczycielstwa. Prawił on w te słowa: Żałuję bardzo, że niema tu autora drukowanego Sprawozdania, bo ten bawi w Krakowie — dlatego wybaczenie panowie, jeżeli wyjaśnienia moje, jakie w sprawie sprawozdania dać pragnę nie będą dokładne. Jakkolwiek dyskusya w tak ważnej dla Towarzystwa sprawie powinna być nieograniczoną, to jednak pierwszy raz padły tu słowa, aby Towarzystwo nasze Pedagogiczne zamienić na Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych. A więc jest owa rafa, którą dotąd omijaliśmy, a której już teraz ominąć nie można — niechaj nóż zostanie przyłożony do rany, chociaż ona bardzo boli. Nasze Towarzystwo chciało pod swoim sztandarem zgromadzić ludzi wszystkich stanów i zawodów. Niema Zjazdu, aby wszystkie warstwy społeczeństwa udziału w nim nie brały — niema abstynencyi ludzi innych warstw jak szkoły. Dlatego nasze Towarzystwo ma dosyć sił żywotnych i oprze się z pewnością wszelkim zakusom na jego byt. Jeżeli idzie o poprawę wychowania publicznego — czy to prędzej się stanie, gdy wśród nas nikogo więcej nie będzie, jak tylko my sami? Skoro Towarzystwo nasze obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa, to ono tysiąc razy potrafi zdziałać więcej, niż Towarzystwo ludzi jednego zawodu!“

**Wyszła więc na jaw obłuda i zła wiara naszych przeciwników, którzy z nami walczyli kłamstwem, nie myśląc o tem, że kłamstwa żywot krótki i niechwalebny.**

Zamiast długich replik, których narwańcom i półgłówkom pisać szkoda, stokroć lepiej powiedzieć: *Nie dajcie się Koledzy odstraszyć ani zmiechęć żadnymi plotkami i oszczerstwami!* Towarzystwo Pedagogi-

z pełnych piersi, bo ci znowu tam prym trzymają, gdzie dużo potrzeba krzyku i pod przewodnictwem pocziwego proboszcza, poszli wszyscy do kościoła.

Nacia schowała do książki od nabożeństwa kwiatek, co tyłu wzruszeń był przyczyną.

W kościele modlono się gorąco za zdrowie i szczęście solenizantki.

A ona, klęcząc w pokorze, biła się w piersi, mówiąc:

— Moja wina Panie, moja wielka wina, żem nie widziała, że tu miejsce moje, tu cel mój, tu życie moje!

A potem wzniosła łzami zalaną twarz ku złotemu ołtarzowi, co lśnił w promieniach słońca i zsyłał te promienie do jej duszy.

I robiło się w niej od nich jasno i ciepło i błogo, bo ujrzała cel i czuła jeszcze siły do podjęcia pracy wielkiej a świętej.

Bo wiedziała, że teraz oto spłynęło na nią z ołtarza to, czego całe życie darmo szukała — ten kwiat rzadki, ten klejnot kosztowny:

— Szczęście!...

Czatkowice w lipcu 1896.

czne, które ma strasznie chlubną przeszłość za sobą, niechaj żyje i nadal — *lecz nie nauczycielskimi sokami!* Niechaj Zarząd i jego menerzy wciągną do tego Towarzystwa członków rozmaitych stanów, a wtedy i nas tam nie braknie. Atoli zezwolić nie powinniśmy, aby sieci pajęcze zastawiano *wyłącznie na nauczycieli ludowych*, i werbowano nas przymusem jak gdyby za czasów pańszczyźnianych. Jeżeli Towarzystwo Pedag. spełniać będzie uczciwie swe zadanie, wówczas członków brakować mu nie może, jeżeli zaś jest źle kierowane lub niedołężnie przystępuje do dzieła, to wcześniej czy później upaść musi.

Więc proszę Was koledzy: Wytrwajcie! nie dajcie się bałamucić! Którzy kłamią, mogą zawsze mówić dużo i mówić co chcą, bo oni z sumieniem się nie liczą; kto prawdy się trzyma, nie może mówić dużo, bo prawda nie jest w wielomówności i nie może mówić w każdym czasie, gdyż prawda potrzebuje czasu swego i chwili sposobnej.

To miejcie za pewne, że już niedługo czekać będziemy — abyśmy byli w szeregach tych, co zanucą pieśń zwycięstwa. Judasze naszej sprawy, niechaj zawczasu szukają suchej gałęzi, na którejby wstyd swój zawiesić mogli.

Trzymajmy się razem i trwajmy we wzajemnej miłości, jaką każdy nauczyciel pałać powinien, abyśmy nie byli uwiedzeni przez czychających na nas zewsząd nieprzyjaciół. A przykładzą oni niemal wszyscy w owczym odzieniu i mienią się być naszymi najlepszymi opiekunami i starszą bracią.

Czuwajcie tedy Koledzy i wytrwajcie, albowiem małowczko, a już ujrzyicie chwałę i prawdę Bożą i przekonacie się, że *„błogosławi mi, którzy cierpią przesładowanie dla sprawiedliwości!”*

*Wasz wiele cierpiący kolega z nad Dniestru.*

## Echa ze Stanisławowskiego Zjazdu.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo takiej niedokładności referatu p. Jaworskiego, uchwalono zawarte w nim rezolucye, które brzmią:

1) Zarząd główny wniosie do c. k. Rady szk. kraj. rodzaj memoriału, w którym wskazawszy na tę dziś już ogólnie uznaną potrzebę dbałości o wychowanie fizyczne młodzieży, upomni się, by wszędzie przy nowych szkołach w miastach i miasteczkach budowano przestronne sale gimnastyczne i zakładano boiska do gier, które również powinny być zaopatrzone takimi przyborami i przyrządami, jakich żądają nowe plany naukowe.

2) Celem racjonalnego wykształcenia pod względem gimnastyki kandydatów seminariów nauczycielskich, i dokładnego przysposobienia ich do przyszłych

obowiązków, należy się postarać by naukę gimnastyki poruczano tylko fachowym i rutynowanym nauczycielom, co znów wtenczas tylko może nastąpić, gdy posada nauczyciela gimnastyki będzie stabilizowana.

3) Należy się postarać, by gminy zakładały publiczne boiska do gier i zabaw dla młodzieży, w ich sąsiedztwie kąpiele szkolne, zimą zaś tory ślizgawkowe.

Nadto po ożywionej dyskusji uchwalono na wniosek inspektora p. *Nowakowskiego* następującą rezolucyę dodatkową:

Walne Zgrom. Tow. ped. uchwała odnieść się do Wys. c. k. Rady Szk. kraj. z prośbą, aby wezwała wszystkie Rady szk. okr. do ścisłego przestrzegania przepisów o urządzaniu wycieczek z uczniami, tudzież zaleciła tworzenie w miastach większych korpusów wakacyjnych.

Na wniosek zaś ks. inspektora *Mazanka* następującą rezolucyę:

Ponieważ Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ usuwa przynajmniej w części przeszkody w nauce gimnastyki przez to, że w poczuciu swych obowiązków patryotycznych ułatwia udzielanie nauki gimnastyki młodzieży szkolnej w salach własnych, a nauczycielom przez udzielanie kursów, tem samem popiera wspólnie z Towarzystwem Pedagogicznym sprawy wychowania fizycznego. — Walne Zgromadzenie uchwali wyrazić podziękowanie Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ za tę jego opiekę i prosić, aby i nadal nie poprzestało popierać tej ważnej sprawy.

Referat prof. *Kłapkowskiego* p. t. „Nauka rysunków w szkołach wydziałowych męskich wypracowany starannie i ze znajomością przedmiotu, miał jeszcze tę dobrą stronę, że był niejako sitem, przez które przetrząsnęto członków Towarz. pedag. i oddzielono nauczycieli od ludzi innych zawodów. Nieznający bowiem traktowanej sprawy a więc niefachowi i nie nauczyciele interesować się, rzecz prosta, „rysunkami“ nie mogli i powoli jeden za drugim opuszczali salę albo w skupieniu ducha oddawali hołd Morfeuszowi. Pustki w krzesłach teatralnej sali były dla Zarządu głównego wyraźną wskazówką, jakimi ma się zajmować sprawami, jeżeli chce by w obradach ogół członków Towarzystwa mógł brać udział i że *rysunki żadnego związku z wychowaniem publicznem nie mają.* Na posiedzeniu Towarz. nauczycieli byłaby to rzecz właściwa ale nie na posiedzeniu Towarzystwa pedagogicznego.

Rezolucye z elaboratu wysnute a przez Zgromadzenie przyjęte, są następujące:

1) Walne Zgromadzenie uznaje jako niezbędną potrzebę urządzenie przy każdej szkole 8-klasowej, jakoteż wydziałowej, osobnej sali do nauki rysunków,

odpowiadającej wymaganiom racjonalnej nauki tego przedmiotu.

2) Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd główny do poczynienia stosownych kroków, by c. k. Rada Szk. kraj. przeznaczala z funduszów swoich rok rocznie pewną kwotę na zakupno przyborów rysunkowych dla biednych uczniów szkół 6-klasowych, jako też wydziałowych.

Dodatkowe rezolucje brzmią. *P. Matety:*

Walne Zgromadzenie wyraża życzenie, aby w szkołach 5 i 6-klasowych, w tych klasach, w których frekwencya dochodzi do liczby 60, rozdzielono młodzież na godzinie rysunków na dwa oddziały:

*P. Mirka:*

1) Walny Zjazd. wyraża życzenie, aby osobne sale rysunkowe urządzone były także w szkołach 5 klasowych, które rządzą się planami dla szkół 6-kl.

2) Walny Zjazd wyraża życzenie, aby Zarząd główny odniósł się wprost do c. k. Rad Szk. okręg. by te przy zakupnie przyborów naukowych z pieniędzy karnych za nieposyłanie dzieci do szkoły, uwzględniały przybory rysunkowe i zakupywały je dla uczniów i uczennic 5-klasowych.

Referat *Dr. Obtulowicza* „O higienie budynków szkolnych“ z powodu nieobecności referenta, odczytał jak już wspomnieliśmy *p. Pierzchała*.

Po wielce ożywionej dyskusyi, w której głównie kruszono kopie za i przeciw instytucyi lekarzy szkolnych, uchwalono trzy rezolucje referenta i jedną dodatkową insp. *p. Nowakowskiego*.

Rezolucje te brzmią:

1) Ponieważ jeszcze częstokroć zdarzają się przypadki, że tak w wyborze miejsca pod nową szkołę, jakoteż przy rozpatrywaniu planów na budynki szkolne, lekarz-hygienista, względnie lekarz rządowy, nie bywa wcale zapytywany o opinię, przeto Z. G. Tow. ped. „raczy“ zwrócić się do c. k. Rady Szk. kraj. z przedstawieniem, aby w przyszłości z reguły w takich przypadkach lekarz był koniecznie członkiem komisji, oraz brał udział w komisji kollaudacyjnej przy oddawaniu budynku szkolnego i oddał swe warunkowo uzasadnione orzeczenie o przydatności tegoż budynku, gdyż tylko tym sposobem dadzą się uniknąć nieraz ciężkie pod względem zdrowotnym usterki w zabudowaniach szkolnych.

2) Ponieważ skutkiem braku stałego nadzoru lekarskiego — młodzież szkolna niejednokrotnie ponosi ciężkie uszczerbki na zdrowiu, przeto Z. G. Tow. pedag. „raczy“ się zwrócić do Władz kompetentnych, aby taki nadzór był zapewniony, i aby stworzono posady płatne lekarzy szkolnych.

3) Walny Zjazd Tow. pedag. uznaje potrzebę zaprowadzenia wykładów higieny również na wydziale filozoficznym dla kandydatów nauczycielskich

szkół średnich, na wydziale teologicznym dla duszpasterzy, jako przyszłych wychowawców młodych pokoleń, tudzież wyraża przekonanie, że w szkołach przemysłowych i politechnicznych nauka higieny powinna stanowić przedmiot obowiązkowy i znajomość zasad tej nauki powinna być wymagana przed udzieleniem patentów nauczycielskich i budowniczym lub kierownikom zakładów przemysłowych.

Rezolucya dodatkowa:

Walnego Zgromadzenia uchwała: ponieważ 50% wszystkich budynków szkolnych w kraju naszym jest zupełnie nieodpowiednich, w których zdrowie dzieci i nauczycieli rujnować się musi, przeto Zarząd Gł. odniesie się do Wys. Sejmu z prośbą o uregulowanie akeji budowy budynków szkolnych w ten sposób, aby jak najrychlej wszystkie szkoły odpowiednio były pomieszczone. (C. d. nast.)

## Wiadomości potoczne.

Prosimy życzliwych o gorącą agitacyę wśród znajomych w celu jak najszerszego rozpowszechnienia naszego czasopisma, jak również zjednania największej liczby członków Towarzystwu nauczycieli ludowych.

O regularne uiszczanie prenumeraty upraszamy.

„Związkowi Chłopskiemu“, organowi posła Stan. Potoczka za bezczelne przekręcanie uchwał ze Zjazdu deleg. Tow. naucz. oraz publiczne poniżanie pracy nauczycielskiej, damy należną odprawę w przyszłym numerze. Nadmieniamy równocześnie, iż Zarząd Towarz. naucz. lud. przesłał redakcyi „Z. Chł.“ sprostowanie, odnoszące się do podłej notatki *p. n. To wszystko za mało!*

Na fundusz posagowy dla sierót po naucz. lud. złożył S. B. z T... 30 ct.

W ogłoszeniu (Nr. 25.) zaszła pomyłka, albowiem zamiast *Kazimierz Braun* powinno być *Kazimierz Bauman*.

Egzamin z nauczycielskiego kursu gimnastyki we Lwowie w dniach 27 i 28 z. m. złożyli: pp. Kuzian Włodzimierz naucz. z Jasła; Wróblewski Piotr ze Stryja; Kwiatkowski Romuald z Tarnopola, Mokrzycki Karol z Przemyśla i Obrębski Jan z Zagórza. Egzamin ten nadaje prawo do kompetowania o posady nauczycieli gimnastyki w gniazdach sokolich. Ze wspomnianych wyżej kandydatów poddali się w dn. 30 i 31 sierpnia br. przed c. k. komisję egzaminacyjną egzaminowi państwowemu na nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich i seminariów naucz. i egzamin ten złożyli pp. Kuzian Włodz., Kwiatkowski Romuald i Wróblewski Piotr.

Prywatna szkoła ludowa w Zakopanem. Pani Bronisława Turkowa otwiera w Zakopanem prywatną 4-klasową szkołę ludową wyższego typu w nowym domu na Krupówkach pod L. 7. Przy pomocy ukwalifikowanych sił nauczycielskich będzie zakład przygotowywać także panienki do 8 klasy szkoły wydziałowej, a nawet uczniów 4 klas niższego gimnazjum

lub szkoły realnej. Nauka gimnastyki udzielaną będzie normalnie rozwiniętej dziatwie. Nadobowiązkowo udzielaną będzie nauka języka francuskiego, gry na fortepianie i nauka zręczności „słójdu“. Obok szkoły istnieć będzie pensjonat dla dzieci, pozbawionych w Zakopanem opieki rodzicielskiej.

**Dola nauczyciela ludowego.** W Tyńcu, w powiecie wielickim, nauczyciel p. Michał Gigoń od lat ośmiu utrzymywał szkółkę ludową ze szczupłej płacy, aby nie przerywać nauki, a Rada szkolna miejscowa wypłacała mu pensję ratami i to bardzo nieregularnie, czego dowodem okoliczność, że jeszcze dłużną mu pozostała kwotę 266 złr. W sprawie tej zaległej należności wniósł p. Gigoń prośbę do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce 26. czerwca 1894, a otrzymawszy orzeczenie z d. 23. lipca 1895, do l. 21<sup>4</sup>3 nieodpowiadające prawnomocnym preliminarzom z r. 1891, 1892, 1893 i 1894, przedłożył zażalenie 7. sierpnia 1895 przeciw orzeczeniu temu do Rady szkolnej krajowej, którego dotąd, pomimo próby o przyspieszenie z dnia 2. czerwca 1897, nie załatwiono. Wobec tych okoliczności godzi się zapytać, co ma dalej czynić nauczyciel, aby należność swoją odebrać? Donosi o tem „N. reforma“.

**Przedstawienie amatorskie** dziatwy szkolnej w Kałuszu na zakończenie roku szkolnego zostało zabronione przez Radę szkolną krajową ze względu na moralność publiczną. Miały być grane sztuki „Pod obce niebo“ i „Piotruś“. W „Piotrusiu“ miały w roli chłopców wystąpić uczennice i w tem dopatrzyła się Rada szkolna zgorzenia i powodu do zakazu. „Dilo“ dopatruje się istotnej przyczyny zakazu w tem, że „Piotruś“ miał być odegrany w języku ruskim i podaje to jako „próbkę szowinizmu naszych braci.“ Tak samo potępić musielibyśmy postąpienie Rady szkolnej gdyby istotnie to było przyczyną zakazu, jak nie można uznać za rzecz rozsądną tego ironizowania pisma. Gołe fakta mówią najlepiej, a rzeczą czytelników jest nazywać je po imieniu i sądzić.

**Skandal.** „Kurjer Stanisławowski“ donosi: „Zamierzone przez dyrekcję teatru hr. Fredry we wtorek z powodu zjazdu Towarz. pedagogicznego przedstawienie, nie mogło przyjść do skutku, albowiem Towarz. muzyczne im. Moniuszki wynajęło poprzednio salę teatrowi żydowskiemu.“ Lepiejby było, gdyby nie stawiano tego teatru. Czyż to nie skandal że teatr im. Fredry służy za przytulisko teatrowi niemieckiemu i żydowskiemu.

A może tylko Tow. pedag. tak już zdyskredytowane w opinii publicznej, że uczczenie go przedstawieniem polskiem uważano za zbyteczne?...

**Z życia białych murzynek.** Do „Kuryera lwowskiego“ piszą: W miejscowości D. koło Oleszyc przed półroczem szkolnym nadano posadę pierwszą dla jednej z tutejszych kandydatek p. T., która z całym apasem, z całą szczerością swoich głębokich zasadję się tej znużonej i ofiarnej pracy — w miejscowości zaniebanej, gdzie przyzwyczajono się widzieć nauczyciela obdartego i mało kiedy trzeźwego. Z pozoru sądząc, zdawało się, że nietylko dzieci — jak zwykle z świętymi uczuciami umieją kochać swoich przelozonych, ale i gmina poznała się na wartości panny T., nie szczędząc wyznań wdzięczności i zadowole-

nia, które to objawy zwłaszcza po świetnie odbytym egzaminie, tak ze strony dziatwy jak też ich rodziców spotęgowały się ku wielkiej radości panny T.

Cóż się jednak w tym czasie dzieje z odwrotnej strony medalu? Panna T. niechcąc siebie i swojej kieszeni narażać na dalekie i kosztowne podróże po pensję 20-reńską do miasteczka pow., zabrała z sobą ile się dało zapasów, które przy wiejskich produktach a skromnych wymaganiach wystarczyły jej na parę miesięcy tak, że po trzech miesiącach dopiero odbyła tę podróż po pensję. — Ztąd nazwano ją bogatą, więc też po egzaminie, gdy wybierała się tutaj — odetchnąć między swoimi, spostrzegły wraz z siostrą i drugą nauczycielką, że pewnej nocy zaczęto wszystkie drzwi w szkole otwierać — w szkole oddalonej od wsi i kościoła (wyglądającej raczej jak stara buda waląca się i spruchniała) — i kiedy przestraszone wołały, kto otwiera — zobaczyły za drzewem wieśniaka, który nie tracąc czasu począł uciekać ile sił starczyło. Przestraszone siostry, jak nauczycielka, tak przybyła po nią ze Lwowa — zaopatrzyły się uprzejmie pożyczonym rewolwerem w razie powtórnego napadu — i po 4 niespanych nocach — gdy już świtało — znowuż wieśniak począł wyrwać całe okno ze ściany do pokoiku przy szkole — panna T. zbudzona, rzuciła się ku oknu, wystzeliliwszy 3 razy i ku wielkiemu zdumieniu zauważyła, że nawet tzw. warta gminna. znaku życia nie dała. i napastujący znów umknął. Pannę T., chora po doznanych wrażeń — taka przeprawa zachęcać niemoże ale to jest los prawie wszystkich nauczycielek, — bo niemal wszędzie budynki szkolne są wcale niestrzeżone i zbyt odległe od wsi — każda z nich — wątpi wieczór czy rano będzie żywą.

Tak wygląda opieka władz nad temi prawdziwemi misyonarkami oświaty.

Mamy jeszcze w zapasie sporą ilość kalendarzy z roku 1897, które corychlej sprzedać pragniemy.

## Kalendarz nauczycielski na rok 1897

zawiera w 1szej części: Kalendarjum; Wykaz dni wolnych od nauki w ciągu roku szkolnego; Skorowidz odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; Interesujące daty statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicyi; Skład ministerium wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; Spis inspektorów szk. okręg. — II. Część: Na Przelomie. — Na drogach rozstajnych. — Dwa pytania. — Z dziejów niewoli. — Fiat lux! — Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicyi od r. 1889 do r. 1896. — Numer okazowy „Szkoły“ — Pacierz galicyjskich nauczycieli. — Omyłki druku, wjęcie z rozsuików „Szkoły“. — W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszty przeniesienia? — Bezpłatne ogłoszenia. — Domyślniki. — Część gospodarza.

Cena niżona na 20 ct z przesyłką pocztową. Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma kalendarz powyższy gratis i franco.

Administracja „Szkolnictwa“.

## Posada nauczyciela:

Teraz prowizorycznie, a z kwalifikacją stale. Pensya 300 złr., dodatek 30 złr. i 30 ctm. węgla; wolne mieszkanie.

Bliższa wiadomość u kierownika szkoły w Byczynie — p. Jaworzno. 1—3.



## Nagrody pilności.

(Dokończenie\*).

Z powyższych powodów i t. p. innych byłbym za tem i wszyscy prawie nauczyciele, aby popisy znieść zupełnie, a ograniczyć je tylko na odczytaniu klasyfikacyi, rozdaniu świadectw i nagród wobec nauczycieli i księży katechetów.

Wracając jeszcze do jakości samych nagród, to po wsiach należałoby zupełnie wykreślić z użycia książeczki z napisem „Nagroda pilności“. Albo owszem, odcisk ten może być, ale nie na książeczkach treści historycznej, lub beletrystycznej, tylko na książeczkach do modlenia, na Szkołkach część II. III i IV, na książkach dla nauki dopełniającej, na katechizmach mniejszych, większych i historyach biblijnych, któreto książki mogłyby być „Nagroda pilności“, a zarazem służyć na przyszły rok do nauki. Dziecko niejedno już przez wakacje czytałoby z otrzymanej „nagrody“, a ojcu zaoszczędziłoby kilkadziesiąt centów. O taki odcisk nietrudno każdej księgarni, która wybije w czerwcu każdego roku tyle napisów ile komu będzie potrzeba. Książki te, może będą droższe od zwykłych „Nagród“, zato można nimi skromniej szafować, a będą miały potrójną wartość. Biedny ojciec wieśniak czy mieszczanin każe szanować taką nagrodę, bo wiadomo wszystkim, jak to biją dziecko za rozbity centowy garnuszek lub półcentowy zgubiony rysik — cóżby było dopiero za podartą przedwcześnie książkę naukową? Na mniejsze nagrody można także kupować chłopcom kapelusze słomiane, dziewczętom chusteczki (po 18 kr. kupowałem 1 szt. i dzieci i rodziców bardzo zadowoliliem), jeszcze mniejsze: ołówki, pióra, papier, kałamarze, pudełka, torby i t. p. przybory czego ze względu na namacalną wartość, praktyczność i korzyść niszczyć ani lekceważyć nie będą.

Rzucam tych kilka myśli pod rozwagę Władz, doświadczeńszych odemnie nauczycieli wychowawców, wpływowych mężów, a jeżeli uwagi te znajdą słuszne uznanie, raczą je w czyn wprowadzać. Światełne Wydziały Rad powiatowych i Szanownych Ofiarodawców nagród, ośmielałem się upraszać, by przysyłały Zarządowi Szkół „Nagrody“, składające się tylko z książek do nabożeństwa, n. p. z „Hosanny“ ks. Gadowskiego — mogą być i inne, byle tylko „modlące“ — lub z wyż wymienionych książek szkolnych i przyborów naukowych. Szlachetny Ofiarodawca porozumie się nawet z nauczycielem czegooby potrzeba było.

Aby zaś autorowie cennych treścią książeczek,

\*) Dokończenie niniejszego artykułu dla braku miejsca oddaliśmy do 26 Nru. Red.

które piszą na „Nagrody pilności“, nie zniechęcał się do dalszego pisania, dodaję, że książeczki takie powinny mieć zastosowanie tylko dla dzieci rodziców inteligentnych i majątniejszych w miastach. „Nagrody“ te zatem powinny być znacznie droższe, ale też inaczej oprawiane, a nigdy broszurowane.

Redakcyje pism nauczycielskich, jakoteż Redakcyje pism, którym dobro szkoły ludowej leży na sercu, upraszam o łaskawy przedruk niniejszego artykułu, bo jak Galicya długa i szeroka, tak dotychczasowy sposób rozdawania „Nagród“ sprzykrzył się po wsiach i szkody więcej przynosi, jak pożytku.

W Klikowej d. 18 maja 1897.

Stefan Röhrenschef.

## Wspomnienia pośmiertne.

I znowu przybyła mogiła z pomiędzy grona nauczycielstwa ludowego. Zmarł bowiem dnia 31. sierpnia b. r. o godzinie 9 rano Jan Michalik, kierownik 5-kl. szkoły w Tarnobrzegu. Śp. Jan urodził się w sierpniu 1842 r. w Lusławicach. Uczęszczał do szkoły ludowej w Zakliczynie nad Dunajcem, do szkół średnich uczył się w Krakowie. W 21. roku życia swego brał czynny udział w wypadkach 1863 roku. Zawód nauczycielski rozpoczął w 1866 roku i pracował gorliwie w Krakowie, w Wadowicach, w Wieliczce, a od roku 1873 w Tarnobrzegu jako kierownik szkoły. Ś. p. Jan był wzorowym nauczycielem, życzliwym kolegą. Jako reprezentant nauczycieli w Radzie Szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu wywiązywał się z tego zadania ku zadowoleniu władz i z pożytkiem dla kolegów. Młodszych kolegów wspierał zawsze chętnie radą, pociechą, otuchą i nadzieją lepszej doli w najbliższej przyszłości. Niestety! sam się jej nie doczekał, padł jako bojownik na stanowisku. Był to dzielny pracownik-pedagog, a w ciągu 30-letniej swej służby nigdy nie brał urlopu. Mrówczą pracą swoją wyjednał sobie względy jednej z najstarszych rodzin polskich JWnych Hrabstwa Tarnowskich, u których był kilkoletnim nauczycielem domowym. To też rodzina ta zaszczytnie świeciła przykładem, jak należy cenić cichych a dzielnych pracowników na niwie oświaty narodowej, bo cały dom zanej tej rodziny był obecny na pogrzebie i pieszo odprowadził zwłoki ś. p. Jana z kościoła OO. Dominikanów w Dzikowie na cmentarz do Miechocina przeszło 3 kilometry drogi. Wspaniały pochód pogrzebowy był dowodem, że ś. p. Jan zaskarbił sobie cześć u wszystkich stanów. Nauczycielstwo całego okręgu szkolnego, reprezentanci z okręgów szk. niżańskiego i mieleckiego, urzędnicy, mieszczaństwo, włościanie z okolicznych wiosek a nawet izraelici uczestniczyli w smutnym a wspaniałym pochodzie, na którego czele było liczne Duchowieństwo. Pochód poprzedzały niesione wieńce od dziatwy szkolnej, od młodzieży szkolnej, która niedawno opuściła szkołę, od kolegów i koleżanek miejscowych, od kolegów okręgu szkolnego tarnobrzęskiego, od Rady Szk. okręgowej, od czytelnicy mieszczańskiej i od Rady miejskiej miasta Tarnobrzega. Towarzystwo kasynowe w Tarnobrzegu zamiast wieńca złożyło 15 złr. na pomnik Jachowicza, którego inicjatorem był

ś. p. Jan. Nad grobem rzewnie i pięknie przemawiali: p. Wincenty Siemek, kierownik dwu-klasowej szkoły z Wrzaw i p. Józef Jachimowski, kierownik 2 klasowej szkoły z Chmielowa i reprezentant zawodu nauczycielskiego do Rady Szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu. Cześć Ci ś. p. Janie! Cześć Ci pedagogu-patryoto! Cześć Ci zacny Kolego! Niech Ci ta polska ziemia lekką będzie, którą tak ukochałeś.

Gębów 3. września 1897.

Fr. Kordraś.

## Piśmiennictwo.

**Karty historyczne** opracowane przez *Cyryla Elektorowicza, nauczyciela wydziałowego w Trembowli. Lwów. Nakładem autora Drukarnia St. Manieckiego i Ska 1897.*

W ostatnim szeregu lat widzieliśmy rozliczne próby, mające na celu ułatwienie kształcącej się młodzieży studium historii powszechnej przez uzmysłowienie tegoż przedmiotu.

Po tablicach „mnemoniki historycznej“ Gelbe'go ukazał się „przewodnik“ Dra Plötza, później w polskim i angielskim języku drukowana metoda F. N. Żaby, która miała być plastycznym przedstawieniem najważniejszych wypadków z dziejów powszechnych. Wszystkie te sposoby okazały się jednak niedostatecznymi i nieodpowiadały celowi już przez to samo, że w samem orientowaniu się techniczną przedstawiały trudność — to też młodzież obok nich uciekać się musiała zazwyczaj do sporządzania własnych zestawień tabelarycznych.

Widocznie był to najwłaściwszy i najbardziej pojęciom młodzieży odpowiadający sposób uzmysłowienia nauki historii — z niego też wyszedł p. *Cyryl Elektorowicz*, wydając swoje *Karty historyczne*, które w dziale literatury dydaktycznej bezsprzecznie niepoślednie zajmą miejsce.

Dzieło to obejmuje 10 kart wielkości 95/65 ctm. na których w rubrykach odpowiednio zatytułowanych i różnymi kolorami oznaczonych, ugrupował autor najważniejsze wypadki dziejów powszechnych od ich początku, aż do czasów bieżących. Karty te noszą następujące napisy: 1) *Świat starożytny*. (Wybrzeża morza śródziemnego siedliskiem kultury i cywilizacji.) 2) *Przewaga i wzrost państwa rzymskiego. Orientalny żywioł i kultura grecka począwszy od Aleksandra W.* 3) *Wędrówki ludów — upadek Rzymu. Wzrost chrześcijaństwa, początki islamu w Azji.* 4) *Przewaga kościoła, wędrówki ludów w kierunku przeciwnym i epoka najeżdżów w wieku XII. i XIII.* 5) *Habsburgowie i Luksemburgowie na tronie cesarskim zawiązki nowych państw.* 6) *Układy panujących o prawo następstwa na przeżycie.* 7) *Z czasów walk w Niderlandyi i wojny 30-letniej.* 8) *Wojny z Turcją i Francją w Niemczech, kozackie i szwedzkie w Polsce i upadek państwa północnego.* 9) *Wojny: 7-letnia, napoleońskie i upadek Polski.* 10) *Walki o niezawisłość i swobody.*

Celem uzyskania łatwego przeglądu w tak wielkiej liczbie faktów, ujęto cały materiał w obramowane liniami grupy historyczne, które mieszczą tylko to, co z jakąś podstawową osobą działającą, lub z jakimś zasadniczym szczegółem pozostaje w związku, stąd też suma wszystkich szczegółów danej grupy stanowi dla siebie rodzaj szkicu historycznego o pewnej zaokręglonej całości.

Z kart tych, jak słusznie autor w objaśnieniach powiada „korzystać może nie tylko młodzież szkolna na różnych stopniach nauki i młodzież oddająca się naukom zawodowym — lecz także osoby starsze mające zamiłowanie do historii, a które dla lepszego orientowania się radeby uprzytomnić sobie w krótkiej drodze niejeden szczegół, okres lub cały szkic, omawiany niekiedy w czasopismach, stanowiący tło powieści, lub też cytowany w rozprawach historyczno-naukowych i literackich.“ Nadają się nie również znakomicie dla nauczycieli, przygotowujących się do egzaminu wydziałowego z grupy pierwszej.

Witając z uznaniem to nowe wydawnictwo, jesteśmy pewni, że znajdzie ono tak u ogółu, jak i w sferach nauczycielskich jak najżyyczliwsze poparcie.

Karty te nabyć można w składzie głównym, Gubrynowicz et Szmidt Seifert i Czajkowski i w księgarni polskiej we Lwowie oraz w księgarni w Tarnopolu, w Tarnowie, w Stanisławowie w Czerniowcach i u autora. Cena jednego egzemplarza z tęką 5 zlr., a na płótnie 8 zlr.

## Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli w Dolinie.

sprzedaje wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu przyborów do pisania i rysowania, książki szkolne itp. we własnym sklepie po cenach najniższych.

### Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o liniamencie przez isaniem: zeszyty na ćwiczenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 zlr. 45 ct. pięcioarkuszowe 3 zlr.; rysunkowe bez bibulek z kropkami lub bez 100 sztuk — 1 zlr. 90 ct. większe z bibułkami 3 zlr. — Bloki rysunkowe Nr. 4. po 33 ct. sztuka. Tabliczki łupkowe, najnowsze po cenie 1 zlr. 30 ct. za 10 sztuk; rysiki 100 szt. — 35 ct. — Książki szkolne dla wszelkich szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne i do pisania po cenach najniższych.

Ceny niższe aniżeli w każdym innym handlu krajowym. Zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą. Przy zamówieniach za 10 zlr. opłaca się porto.

**Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenżę**  
koi i leczy w zupełności

## SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

## Popierajmy przemysł krajowy!!

Atramenty, laki listowe, laki do flaszek (smółki) farby stampilowe, gumy, masy i atramenty hektograficzne itp. pierwszej krajowej chemicznej fabryki

## Kazimierza Baumana we Lwowie

(ul. Gródecka 45)

ocenione przez Laboratorium chemiczne Politechniki Lwowskiej, jako wyrobem zagranicznym następujące

są do nabycia w pierwszorzędnym handlach w całym kraju.

W Nowym Sączu w księgarni Wgo Jacobowskiego.  
Cenniki na żądanie darmo i płatnie.